STL

NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY T.S.L. WE LWOWIE

Rok I. **Dnia 3 maja 1936 r.** **Nr. 18.**

3-ci MAJA.

Rocznica Konstytucji 3 Maja — obchodzona w całej Polsce jako święto państwowe — ma nam zawsze przypominać, jak w ciężkich chwilach — które przeżywała Rzeczpospolita z końcem 18 wieku, zdobył się nasz naród na wydanie nowych praw, które dać miały Państwu nowe siły, nowe warunki rozwoju.

A w pracach tych — nazwanych Konstytucją 3 Maja — zwyciężył jasny rozsądek nad samolubstwem szlachty, miłość ojczyzny nad przywiązaniem do przywilejów, dotychczas szlachcie tylko przysługujących. Rozszerzono znacznie prawa mieszczan i chłopów — czem wyprzedziła Polska inne państwa Europy. Stworzono stałą armję — zorganizowano pieniężną gospodarkę Państwa. Uchwalenie Konstytucji 3 Maja poprzedziło prawie 20 lat pracy oświatowej, prowadzonej przez stworzoną w 1772 roku Komisję Edukacyjną — pierwsze w Europie Ministerstwo Oświaty. Komisja Edukacyjna nietylko zupełnie zmieniła zakres i sposób nauki w szkołach średnich i wyższych, ale rozwinęła bardzo żywą działalność w organizowaniu t. zw. „szkół elementarnych" na wsi i wydała szereg książek, do nauki w tych szkołach służących. Wielkie dzieło przebudowy duszy narodu — ukoronowane zostało uchwaleniem Konstytucji — która przez lata niewoli krzepiła ducha i utwierdzała wiarę, że naród polski — gwałtem pozbawiony własnego państwa — potrafi je zdobyć i utrzymać.



Dom oświatowy T. S. L. im. Ernesta Adama we Lwowie.
Siedziba Zarządu Głównego T. S. L.

Rocznica Konstytucji 3 Maja na naszych ziemiach łączy się z rocznicą powstania w 1891 roku Towarzystwa Szkoły Ludowej — które pod hasłem „przez oświatę do wolności" rozpoczęło żywą — gorącą — ofiarną pracę nad tworzeniem szkół, burs dla młodzieży, bibljotek i czytelń dla starszych. Tysiące — można śmiało powiedzieć, najofiarniejszych — bezinteresownych pracowników, przewinęło się przez 45 lat istnienia przez szeregi T. S. L., miljony prawie złotych składało i składa polskie społeczeństwo na pracę oświatową, na książki, szkoły, domy ludowe.

21 lat pracy T. S. L. przed wojną niemało przyczyniło się do tego, że do walki o Polskę byliśmy przygotowani.

W roku bieżącym mija 45 lat pracy T. S. L. Niema prawie wsi, gdzie żyje ludność polska — do którejby nie dotarła praca T. S. L. — czy to przez książkę, gazetę, radjo — czy pomoc w budowie szkoły, domu ludowego.

Nie pod kątem widzenia jakichś chwilowych korzyści — ale zawsze i jedynie służy T. S. L. tej wielkiej prawdzie, — że oświecony obywatel — że wykształcony chłop, czy robotnik, zawsze będzie pożytecznym członkiem swego narodu, zawsze będzie umiał rozumnie wykonać swoje względem Państwa obowiązki.

Przez powszechną oświatę — prowadzi droga do poprawy naszych stosunków gospodarczych, do rozwoju pełnych sił Państwa i narodu — to nasze zawołanie — to drogowskaz naszej pracy. Niechże więc wszyscy wiedzą, że rzucony w dniu 3 Maja grosz na pracę oświatową T. S. L., to nasz wspólny wysiłek, konieczny dla rozwoju polskiej kultury na naszych ziemiach.

JAN SIETNICKI

Jak powstaje i żyje Dom Ludowy.

Niejeden, może z czytelników zetknął się bezpośrednio, lub może tylko pośrednio z t. zw. Domem Ludowym.

Niejeden, widząc już gotowe gmachy, lub będące w budowie, nie zdawał sobie sprawy, jak one powstały i jakiemu celowi służą. Dla kogo są budowane i na co?

Chcę w kilku słowach na pytania te odpowiedzieć. Otóż jak powstaje Dom Ludowy?

Śmiało rzec można, że każdy Dom Ludowy ma zawsze prawie swój początek w inicjatywie jednostki, lub kilku jednostek, rozumiejących zadania Domu Ludowego. Zaczyna się zwykle od tego, że ludność wioski, rozbudzona oddziaływaniem pracy oświatowej — zaczyna rozumieć, że aby móc dalej pracować — trzeba mieć swój własny kąt. Praca oświatowa w takiej bowiem wiosce — zaczyna się albo w budynku szkolnym, albo też w wiejskiej chacie, dobrowolnie odstępywanej na Świetlicę. W takiej wsi przedstawienia odbywają się zazwyczaj w stodole, a wszelkiego rodzaju imprezy na wolnem powietrzu. Te bardzo pierwotne urządzenia zaspakajają potrzeby do pewnego czasu. Rodzi się samorzutnie potrzeba posiadania odpowiedniego, własnego, do potrzeb pracy oświatowej dostosowanego, budynku. Ktoś rzuca myśl budowy Domu Ludowego. Myśl ta przybiera wkrótce formy realne — tworzy się Komitet Budowy. Komitet nawiązuje kontakt z władzami T. S. L. w powiecie. W porozumieniu z T. S. L. zwołują zebranie obywatelskie w danej wiosce. Na zebraniu tem omawia się środki potrzebne do budowy. Obecni deklarują swą pomoc. Jedni dostarczą materjałów, drudzy robocizny pieszej i konnej. Zespoły młodzieżowe postanawiają urządzić szereg imprez na dochód Domu Ludowego.

Parcelę pod budowę ofiarowuje zwykle gromada, dwór, lub także — co jest bardzo znamienne — jeden z gospodarzy danej wsi.

Parcele intabuluje się na rzecz T. S. L. Całą budowę prowadzi Komitet budowy pod kierunkiem Zarządu Związku Powiatowego, względnie Zarządu Głównego T. S. L.

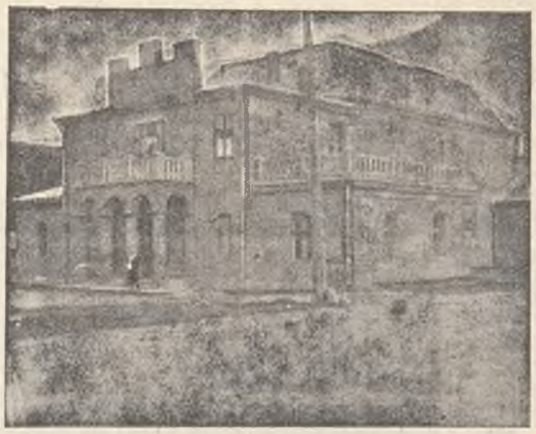
Zarząd Główny nietylko subwencjonuje bardzo wydatnie budowę Domów Ludowych, ale ponadto dostarcza bezpłatnie planów, kosztorysów i t. p. W ten sposób wysiłkiem przedewszystkiem mieszkańców wsi i przy poparciu czynników samorządowych i państwowych, oraz pomocy Zarządu Głównego — powstają Domy Ludowe T.S.L., których obecnie mamy wraz z budynkami szkolnymi około 560. Czem dla wsi i jej życia jest Dom Ludowy?

W Domu Ludowym znajdują zazwyczaj pomieszczenie wszystkie organizacje społeczne a to: Straż pożarna, Związek Strzelecki, Czytelnia i bibljoteka T. S. L., Kasa Stefczyka, Kółko Rolnicze, a także często Spółdzielnia mleczarska.

Połączone w ten sposób organizacje tworzą ognisko oświatowe. Skupiając w sobie przeróżne formy pracy oświatowej, Dom Ludowy staje się dostępnym dla wszystkich, powszechnym, a co zatem idzie jest placówką, ogniskującą w swych murach całe życie kulturalne wsi.

Dom Ludowy na wsi, to przybytek wiedzy i nauki, to placówka twórcza. Tu powstają różne zainteresowania i tu rodzi się społeczny zbiorowy czyn.

Przenieśmy się teraz myślą do wsi, aby zobaczyć, jak wygląda zycie w Domu Ludowym.



Dom Ludowy w Ustrzykach Dolnych.

Mrok wiosennego wieczoru okrył ziemię, tu i ówdzie zapłonęły światła w wiejskich chatach. W większości chat nie świeci się obecnie. Wieś więc niemal każda mimo wczesnej godziny wygląda jakby nie było w niej życia, jakgdyby wszelka praca ustała z nadejściem nocy.

Czy w istocie jednak tak jest? Idąc drogą przez wieś, aleją, rzędami ciemnych chat wytyczoną, spotykamy tu i tam ludzi, spieszących w jednym kierunku. Dla ciekawości postępujemy za nimi i w samym środku wsi ukazuje się oczom naszym większy budynek, pałający jasnością ze wszystkich swych okien.

Snujące się, jak cienie postacie ludzkie, tu kierują swoje kroki. Wchodzimy za nimi.

Po przejściu przez sień znajdujemy się w dużej, jasno oświetlonej sali, odpowiednio przystrojonej i urządzonej. Jest to świetlica. W niej gromadzi się w każdy wieczór ludność miejscowa. Zastajemy teraz starszych gospodarzy, siedzących przy stole nad gazetami. W rogach izby przy mniejszych stolikach gromadki młodzieży zajęte są grami umysłowemi. Jedni grają w szachy, inni w warcaby, a jeszcze inni w pchełki. Dziewczęta kończą robótki ręczne. Przy szafce z książkami gromadka chłopców omawia z bibljotekarką — miejscową nauczycielką — treść przeczytanych książek.

W przyległym pokoju zgromadzili się radjo-amatorzy. Oni codziennie studjują programy radjowe i najciekawszemi starają się zainteresować wszystkich. Radjo w świetlicy to niesłychanie ważny czynnik kulturalny. Zastępuje gazetę, prelegenta, doradcę, a przedewszystkiem daje muzykę. W wioskach bez kościoła mamy możność wysłuchania w każdą niedzielę nabożeństwa. Wszyscy też chętnie pokrywają koszty radjoodbiornika.

Praca w świetlicy podzielona jest między zespoły odpowiednio do zainteresowań ich członków. Każny zespół zbiera się odrębnie i przepracowuje obrane zagadnienia. W niedzielę gromadzą się w świetlicy wszyscy, aby wysłuchać odczytu wygłoszonego przez prelegenta miejscowego lub delegata z miasta. Odczyt taki wywołuje ożywioną dyskusję, trwającą często po dwie lub trzy godziny. Słuchacze interesują się zagadnieniami życia współczesnego, wypowiadają swoje poglądy i proszą o wyjaśnienia.

Dziś jest dzień powszedni, więc każda grupa pracuje odrębnie. W świetlicy niema jeszcze wszystkich, aby można było rozpocząć zajęcia normalne. — Przechodzimy do następnego pokoju, w którym mieści się Kasa Stefczyka. Zebrali się tu poważni gospodarze. To Zarząd Kasy zastanawia się nad sprawami spółdzielni, uchwala kredyty i pożyczki. Z oblicza ich wnioskujemy, że pracę swą traktują bardzo poważnie. Troska o dobro Kasy i pomoc współobywatelom jest ich celem.

Nie chcąc przeszkadzać, przechodzimy do sali teatralnej. Tu także praca wre. Kółko Teatru Ludowego opracowuje przedstawienie na najbliższe święta. Inni członkowie zespołu przygotowują deklamację zbiorową. Przedstawienia amatorskie, czyli t. zw. teatr ludowy cieszą się wielką popularnością wśród mieszkańców wsi i stanowią miłą atrakcję w czasie większych świąt. Wpływają także bardzo dodatnio na zespół, biorący w nich udział, bo uczą poprawnie władać językiem, kształcą wolę

i umiejętność zachowania się, a nadto zasilają kasę.

Kierownikiem zespołu jest zazwyczaj nauczyciel. Spotykamy już i takie zespoły, w których duszą i reżyserem jest także włościanin. Nie zatrzymujemy się tu dłużej, gdyż cały zespół jest na scenie i opracowuje w tej chwili sytuację, bocznemi drzwiami wychodzimy do lokalu Koła gospodyń wiejskich. Są tu same gosposie. Bardzo pilnie przychodzą na swoje tygodniowe zebrania, słuchają referatów i uczą się racjonalnej gospodarki. Są bardzo ambitne i wyprzedzić chcą swych mężów w pracy społecznej.

Ponieważ właśnie skończyły swoje obrady, razem z niemi podążamy do świetlicy ogólnej. Tu wszyscy zebrani śpiewają. Obok skocznych melodyj góralskich wesołe kanony i pieśni religijne. Przeważa jednak znacznie ilość pieśni ludowych i żołnierskich.

Po śpiewie przeprowadzają zabawy towarzyskie. W nich biorą udział wszyscy. Obok młodzieży i starsi bawią się godziwie. Po zabawach, ktoś z obecnych opowie jakiś dowcip, a następnie wszyscy jak jeden mąż słuchają dziennika wieczornego.

Komentują żywo ostatnie wypadki w kraju i zagranicą.

W międzyczasie zegar wydzwania dziewiątą godzinę, czas już iść do domu.

Wspólna modlitwa kończy zajęcia w świetlicy. W zgodzie i jedności przepracowano uczciwie wieczór, w zgodzie i jedności wracają wszyscy do swoich domów, aby nazajutrz znowu tutaj powrócić.

W zgodzie i jedności żyją, mając przed sobą jeden cel, dobro i potęgę Rzeczypospolitej.

Tak więc płynie życie w Domach Ludowych. Tak wygląda praca w nowoczesnych stanicach kresowych. Kształtują się w nich charaktery światłych obywateli, tętnią radośnie serca młodych i starych. Tętnią w jeden zgodny rytm tem radośniej, że przez pracę zdobywają wiedzę, a przez nią dobrobyt własnej gromady i wolnej Polski. Tak oto ciche i zamarłe napozór wioski kresowe żyją życiem realnem dla wspólnego dobra, jakiem jest dobro Rzeczypospolitej Polskiej. A dobro to wymaga, by wszystkie większe skupienia polskiej ludności miały swoje Domy Ludowe i żeby we wszystkich Domach Ludowych wrzało życie i praca tak — jak żyje Dom Ludowy, który przed chwilą zwiedziliśmy.

Z działalności T. S. L.

T. S. L., to dziś jedyna organizacja oświatowa, w szeregach której zgrupowali się wszyscy Polacy, rozumiejący i oceniający należycie wielki wysiłek Towarzystwa w kierunku umacniania kultury polskiej na Wschodnich Ziemiach.

Różnorodność form pracy, jakiemi dysponuje T. S. L., wskazuje na jego żywotność. Jeżeli przejrzymy choćby pobieżnie sprawozdania T. S. L., to stwierdzić musimy, że ono żyje i rozwija się należycie, że jest popierane przez najszersze masy społeczeństwa. Wielka wiara ludzi, biorących czynny udział w pracach T. S. L., w państwową konieczność rozwijania pracy kulturalno-oświatowej i niezachwiana pewność, że społeczeństwo z dumą spogląda na nieustający wysiłek Towarzystwa, sprawia to, co nazwać możemy zgodnym rytmem jedności narodowej, tak bardzo na ziemiach naszych potrzebnej. Mimo 45-letniej działalności, T. S. L. wytwarza coraz to nowe formy oddziaływania na społeczeństwo, nie zaklepia się w formach tradycyjnych. Dociera do najbardziej opuszczonych ośrodków polskich, utrzymując kontakt z pojedyńczemi rodzinami polskiemi, niosąc im polską książkę i gazetę.

Idzie T. S. L. do miast i wsi, idzie do pojedynczych rodzin, niosąc im „książki pod strzechę“, niosąc im słowa otuchy i budząc przywiązanie do rodzimej kultury. W różnych formach i postaciach opieka T. S. L. nad ludnością się przejawia.

Jesteśmy w biurze Zarządu Głównego T. S. L.

Praca wre — maszyny grają, każdy z pracowników zajęty swoim przydziałem.

Dyrektor biur na naszą prośbę udziela informacyj cyfrowych odnośnie do działalności T. S. L.

— Możemy się naprawdę pochwalić dorobkiem bardzo poważnym, mówi z uśmiechem nasz informator, dla zorjentowania podam kilka cyfr — oto one:

447 Kół, 1.128 Czyteln, 631 świetlic, 64.324 członków.

W ciągu roku 1935 wygłoszono 12.793 odczytów i pogadanek, urządzono 3.059 obchodów narodowych, 2.009 przedstawień i koncertów, 135 wycieczek. Uruchomiono przeszło 2.200 bibljotek, w których jest 545.648 książek i 52.151 czytelników. Dochody Towarzystwa w tym roku wynosiły 2,105.092 zł. Towarzystwo posiada 600 Domów Ludowych i budynków szkolnych a 250 gruntów, na których będą w najbliższym czasie wybudowane Domy Ludowe, lub szkoły.

W roku 1935 urządziło T. S. L. przeszło 305 półkolonij kosztem 50.000 zł. Półkolonje te zgromadziły około 15.000 dzieci wiejskich. Zaznaczyć wypada, że półkolonje letnie organizuje Towarzystwo Szkoły Ludowej dopiero drugi rok. Półkolonje wywierają bardzo silny wpływ na życie wsi, gromadzą najmłodsze pokolenie ludu wiejskiego i wychowują je.

Do wymienionych prac dodać należy bardzo dobrze postawioną sprawę kształcenia przodowników oświatowych. Szkoli się ich na specjalnych kursach świetlicowych, bibljotecznych i niedzielnych uniwersytetach wiejskich.

— Panie Dyrektorze — czy praca T. S. L. obejmuje także opiekę nad młodzieżą kształcącą się?

— Owszem, Koła nasze prowadzą Bursy dla młodzieży przeważnie wiejskiej. Burs tych mamy w tej chwili 14.

Miesięczny koszt utrzymania wraz z mieszkaniem w Bursach T. S. L. wynosi od 22 do 55 zł. Wszystkie bursy są prowadzone wzorowo i mają dostateczną frekwencję. Wystarczy wspomnieć o bursie Grunwaldzkiej, w której jest w roku bieżącym 125 wychowanków. Niedawno został oddany do użytku nowy piękny gmach bursy w Gródku Jagiellońskim.

Mamy także przedszkola i ochronki, prowadzimy w tej chwili 8 szkół powszechnych, pokrywając wszystkie wydatki na te szkoły. Koła nasze pomagają w utrzymaniu 218 szkół, mamy trzy szkoły zawodowe, 2 szkoły handlowe i gimnazja. Wydajemy miesięcznik „Program Pracy“ zawierający wskazówki i materjały do pracy w świetlicach i tygodnik „Naszą Pracę“.

Wydaliśmy książeczkę do nabożeństwa p. t. „Wszystko z Bogiem“, której nakład w wysokości 30 tysięcy egzemplarzy rozdany bezpłatnie Polakom w tych miejscowościach, w których stanowią mniejszość do 50 dusz.

Tak mniejwięcej wygląda dorobek T.S.L., ujęty w bardzo wielkim skrócie.

Warto zapoznać się bliżej z pracą Towarzystwa Szkoły Ludowej, tej najstarszej na ziemiach naszych instytucji, służącej wytrwale i skutecznie kulturze polskiej.

Potrzeby wzrastają, rosną nowe. Są jeszcze wielkie braki, wielkie sprawy, których zrealizowanie wymaga wysiłku całego społeczeństwa polskiego.

Apelujemy do wszystkich Polaków, którym dobro i siła Polski leży na sercu, którzy oceniają należycie potrzebę szerzenia oświaty i przywiązania do kultury polskiej, aby wstępowali w szeregi Członków T. S. L. — organizacji stojącej na straży siły i potęgi Rzeczypospolitej. Bo wszystkie nasze prace i przedwojenne i obecne tylko ten jeden cel miały zawsze, tylko ku potędze i rozwojowi sił kulturalnych narodu — a przez to mocy niezwyciężonej Państwa były skierowane i jej służą i służyć zawsze będą. *Oświatowiec.*

Wiadomości z kraju.

Pierwsza rocznica zgonu Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 12 maja cała Polska obchodzić będzie pierwszą rocznicę zgonu Wielkiego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Naczelny Komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego wydał w tych dniach odezwę w której m. in. czytamy:

„W dniu tym nie porzucimy pracy. Odejdziemy tylko od warsztatów na tę konieczną chwilę, by zgodnie z pradawnym zwyczajem w naszej Ojczyźnie pochylić czoła u stóp ołtarzy, przed któremi odprawiane będą modły żałobne. Wszędzie, gdzie to będzie możliwe, po uroczystości kościelnej nastąpi defilada wojska i organizacyj pod rytm werbla. Poczem — w całym kraju prócz Wilna — życie powraca do łożyska normalnego, oczekując na sygnał, wzywający z cmentarza na Rossie do uczczenia momentu składania serca Marszałka na wieczny spoczynek chwilą powszechnego skupienia myśli przez cały naród.

Pora zmierzchu i wieczoru wykorzystana zostanie przez powołane do zorganizowania odchodu 12 maja komitety lokalne w całym kraju dla urządzenia uroczystych akademij żałobnych. W przybranych kirem salach odczytywane będą pisma Józefa Piłsudskiego w wyborze, którego dostarczy Naczelny Komitet. Gdzie to będzie możliwe, uzupełni je muzyka wielkiego repertuaru utworów żałobnych. O godz. 8 min. 45 przed rokiem oddał Bogu Ducha największy Polak na przestrzeni naszych dziejów. O tej godzinie wszystkie serca wypełni troska o Ojczyznę i ślubowanie wierności nakazom Józefa Piłsudskiego, mówiącym o obywatelskiej służbie — by chwała Jego Imienia i moc Rzeczypospolitej trwały i rosły po wsze czasy".

Echa zajść lwowskich.

Dnia 22 kwietnia obaj księża arcybiskupi lwowscy ks. Twardowski i ks. Teodorowicz interwenjowali u p. wojewody lwowskiego Beliny-Prażmowskiego w interesie robotników, uwięzionych w związku z ostatniemi zajściami i otrzymali od p. wojewody uspokajające oświadczenie.

W związku z zajściami władze bezpieczeństwa przytrzymały około 1.000 osób, z których 570 oddano do dyspozycji prokuratora okręgowego. Resztę po wylegitymowaniu zwolniono. Dalsze zwalniania są w toku. Dnia 25 kwietnia pozostawało w więzieniu około 300 osób. Do Berezy Kartuskiej wysłano 15 przestępców kryminalnych, oraz szereg komunistów.

W leczeniu szpitalnem znajduje się obecnie około 50 osób, rannych podczas zajść. Z pośród funkcjonarjuszów policji odniosło rany 67 osób.

Co dzieje się zagranicą.

Wizyta premjera Kościałkowskiego w Budapeszcie.

Trzydniowa wizyta p. premjera Kościałkowskiego w stolicy Węgier w dniach 23—26 kwietnia, odbyła się w niezwykle przyjaznej atmosferze. Węgrzy podejmowali szefa naszego Rządu bardzo serdecznie.

Od pierwszej chwili wjazdu na ziemię węgierską premjer Kościałkowski spotykał się z dowodami takiej przyjaźni dla Polski i takiej sympatji dla swej osoby, że trudno byłoby spotęgować te uczucia. Uderza tu przedewszystkiem chęć zaszczepienia ich w młodzieży węgierskiej. Przy powitaniu na dworcu asystowały zastępy skautów z orlemi piórami na czapkach i sztandarowe poczty korporacyj studenckich.

Podczas składania wieńca na grobie poległych za ojczyznę długa ulica Adrasy'ego obstawiona była z dwóch stron szpalerami szkół.

W pięknej uroczystości na uniwersytecie wzięły udział tłumy młodzieży.



Modlitwa na półkolonji.

Chór akademicki doskonale odśpiewał po polsku hymn „Jeszcze Polska nie zginęła", a gdy prem. Kościałkowski podniósł się, by odpowiedzieć na francuskie przemówienie rektora i polskie dziekana wydziału filozoficznego, oklaski nie pozwoliły mu przez kilka minut przyjść do głosu.

Po hołdzie dla Legjonistów polskich z 1914—1918, mających pomnik w podmiejskim parku i dla gen. Bema, bohatera polsko-węgierskiego, odbyły się konferencje, dotyczące całokształtu stosunków polsko-węgierskich. Rozmowy zakończyły się podpisaniem konwencji konsularnej i umowy handlowej.

Bardzo serdeczny przebieg miała audjencja premjera Kościałkowskiego u regenta Węgier Horthy'ego. Podczas audjencji regent Horthy wręczył prem. Kościałkowskiemu kindżał, należący niegdyś do gen. Bema i ofiarowany przez niego swemu adjutantowi węgierskiemu na łożu śmierci.

Antyżydowskie rozruchy w Palestynie.

W Palestynie wybuchły zajścia antyżydowskie. Przeciwieństwa arabsko-żydowskie, potęgowane wzrastającym w ostatnim czasie prądem panarabskim, wyładowują się w formach, w historji lat nienotowanych.

Wedle komunikatu oficjalnego, od początku rozruchów padło 16 Żydów zabitych, 26 Żydów znajduje się w szpitalu. Pozatem jest 49 lżej rannych. Po stronie arabskiej jest 5 zabitych, 31 ciężej i 49 lżej rannych.

Przywódca ruchu arabskiego Fahri-Bey oświadczył dziennikarzom, że wrogie stosunki między Arabami a Żydami powstały od chwili, gdy rząd angielski bez porozumienia się z ludnością arabską wprowadził w życie ustawę o żydowskiej siedzibie narodowej w Palestynie. Naród arabski — oświadczył Fahri Bey — chce bronić swej niezawisłości. Wszystkie kongresy arabskie domagały się zniesienia tej siedziby, a ponadto utworzenia rządu demokratyczno-parlamentarnego. Nieuwzględnienie tych żądań wywołało rozruchy.

Korzystajcie z bibljotek T. S. L.

Czesi biją polskie dzieci.

W ostatnich dniach strażnik czeski pełniący służbę na granicy czesko-polskiej, pobił karabinem 7-letnią Polkę Helenę Lisztwanównę za to, że rzekomo była w Polsce.

Doniosły również o pobiciu 10-letniego dziecka polskiego przez dwóch czeskich strażników granicznych w Łąkach na Śląsku cieszyńskim.

Władze czeskie wydaliły z granic obywatelkę polską Marję Wójcikową wraz z ośmiorgiem małoletnich dzieci. Wójcikowa pracowała jako robotnica rolna w Mielniku.

Na froncie abisyńskim.

Marsz Włochów na Addis-Abebę nie odbywa się tak szybko, jak zapowiadała to prasa włoska. Abisyńczycy przygotowani są wprawdzie na to, że ich stolica może być lada dzień zajęta i zdecydowani są w takim razie przenieść siedzibę rządu do któregoś z miast na zachodzie kraju, bronią jednak Addis-Abeby rozpaczliwie.

Do czynu!

Wszędy słychać tylko narzekania na kryzys, każdy lamentuje, narzeka, ogląda się na Rząd.

A coby powiedział np. gospodarz na wsi, gdyby mu ktoś zaproponował, żeby nie obrabiał swej roli, bo to powinien za niego zrobić wójt?

Coby powiedział rzemieślnik, gdyby mu zaproponował ktoś, by nie robił zamówienia, otrzymanego od klienta, bo to powinien za niego zrobić przełożony jego cechu?

Jeden i drugi powiedziałby temu, ktoby mu takie rzeczy radził: warjat jakiś!

Ale jeśli chodzi o pewne zagadnienia ekonomiczno-gospodarcze, to wówczas żaden prawie obywatel nie waha się powiedzieć: Rząd powinien zrobić to, Rząd powinien zrobić tamto!

Tanie płody rolne — Rząd winien, drogie towary przemysłowe — Rząd winien! Jeśli jednak chodzi np. o tanie płody rolne — to wina to nie Rządu, ale samych rolników. Dlaczego niema zjednoczenia wysiłku tychże do stworzenia ośrodków skupu płodów rolnych, bydła i t. p.? Czyż koniecznie musi istnieć sznur pośredników między producentem, a konsumentem? Czyż nie można zorganizować tego inaczej? Powie ktoś może, że niema ludzi, którzyby to zorganizowali! Nieprawda! Są! — Ileż to jest bezrobotnej inteligencji, ze wsi pochodzącej, przymierającej nieraz głodem i usilnie poszukującej jedynie pracy gdzieś w mieście — oto pracownicy, którzy tej akcji mogliby się doskonale podjąć.

Czyż musi kobieta wiejska z każdym jajkiem, z każdym litrem mleka iść aż do miasta i trawić cały nieraz dzień i własne zdrowie? Nie! Równie dobrze możnaby to załatwić drogą wspólnej sprzedaży.

Czyż sklepik Kółka Rolniczego musi koniecznie wieść marny żywot, a ludność musi zakupywać koniecznie towary w miastach i miasteczkach, odległych nieraz o kilka, a nawet kilkanaście km. Także nie! Można przecież bowiem znaleźć i tu inteligentnego pracownika, który potrafi tę rzecz lepiej zorganizować, lepiej zakupić towar, lepiej obsłużyć klienta.

Na to trzeba jednak pełnego zrozumienia, trzeba solidarności społeczeństwa wsiowego.

I tę solidarność musimy sami w sobie wyrobić!

Dobrze prosperujący sklep, dobrze prosperujący ośrodek sprzedaży płodów rolnych, czy bydła, nietylko da zatrudnienie bezrobotnej dziś inteligencji wsiowej, nietylko podniesie opłacalność produkcji rolnej, czy hodowlanej, dając rolnikowi wyższe ceny, ale jednocześnie potrafi jeszcze odrzucić pewne kwoty na prace kulturalno-oświatowe na terenie wsi.

Trzeba jeno chcieć, trzeba sobie powiedzieć, że tak być musi i basta!

Nie narzekajmy na Rząd, nie oczekujmy ciągle pomocy od innych. W nas samych jest siła, którą wykrzesać możemy i musimy!

„Jeśli nasza dobra dola
Pod ziemią leży,
Przeorajmy nasze pola
Na zagon świeży!

Tak mówi wielka pieśniarka ludu Marja Konopnicka — i to jest wielka prawda!

Przeorajmy więc nasze serca, nasze umysły i stwarzajmy naszą dobrą dolę. Łączmy się we wspólnym wysiłku! Niech dola jednostki będzie dolą gromady, bo w gromadzie jeno siła! Niech ustaną na wsi spory i waśnie sąsiedzkie, czy partyjne! Stwórzmy jedno społeczeństwo chłopskie, szanujące godność swego stanu chłopskiego! Stwórzmy w sobie przeświadczenie siły i swej wartości!

Nie czas dziś na spory, że ten należy do tej, czy innej organizacji — gdy trzeszczą wiązania naszej chłopskiej strzechy, gdy głód zagląda nieraz do chat naszych. Nie pora na podział polskiego chłopskiego społeczeństwa. Stańmy w solidarnym chłopskim zespole, kujmy naszą lepszą przyszłość. Prym w tej pracy dzierżyć winno młode pokolenie polskiej wsi, bo do niego należy przyszłość, bo ono będzie tworzyć kadry przyszłych obywateli Rzeczypospolitej. A inteligencja wsiowa niech nie ucieka ze swego środowiska, ale niech w pracy tej przoduje, stanowiąc jej ośrodek!

A starsze społeczeństwo, jeśli nie czuje się na siłach stanąć do wspólnej pracy, to niech przynajmniej nie przeszkadza, nie gasi zapału młodych, ale niech życzliwem swem ustosunkowaniem się pomaga w tym dziele.

W pracy tej nie śmie zabraknąć nikogo, ani biednego, ani bogatego, ani gospodarza wielomorgowego, ani chałupnika!

W zgodnej współpracy łączyć się muszą wszyscy! A zniknie wówczas widmo nędzy i głodu z chat chłopskich, znikną z ulic wiejskich głodne i obdarte dzieci.

Wyjdźmy z bierności i narzekania, a wejdźmy na drogę zgodnego pospólnego czynu — bo od tego zależy nasza jasna przyszłość.

Niech dzień ten wielkiej rocznicy Konstytucji 3-go Maja stanie się dniem obudzenia naszej energji, dniem, od którego iść będą na wieś skry naszego czynu, budząc wartki rytm pospólnej pracy!

BERNAT MICHAŁ. 2.

JASIEK DĄB.

Zabił ręce o boki, bo mu zmarzły, położył koniom siana, pomuskał je i czekał na dalsze wypadki dnia.

Kogut u leśniczego zapiał drugi raz.

— Jucha! Zdałoby sie co zapolić, a tu nima.

Słucha... jedzie ktoś. O i ktoś tam drugi. Dwie furmanki naciągnęły.

— Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków. Amen. Powitać! No w los!

— Hale nimo jesce leśnych? — zapytał jeden z tych, co nadciągnęli na leśnictwo.

— Ee! Łuny juchy spią se jeszcze z babami, bo to wcoraj polowali, to sie musieli popić — dorzucił drugi z przybyłych.

— Ano słyszołem i jo — rzekł pierwszy — ze wsi tam dostali od hrabiego wódki ze trzy litry

— O psiokrew! Trzy litry?! — zdziwił się Jasiek. — To sie dopiro musieli popić!

— To sie wi! A panowie?! he! he! łuni ta nie pili prostej hary, ino jaką zaprawianą z miodem może! — A przekąski!...

— A niech-ta piją kiej mają, jo jem ta nie zazdroszczę — przerwał Jasiek. — O żebym ta ino jo mioł w domu łomaszczone i na machorkę.

Na leśnictwie zaczęło się ożywiać. Dziewka przyszła po wodę do studni i zaczęła rozmowę z chłopami:

— Juzesta są tutaj?! O świecie drogi! Piąto godzina.

— No ino tak myślis chłop śpi, jok ty jucho! Wcoraj ześ sie musiała spić? —

— Ajno, spiła, nie wiem kto mę doł? — odrzekła i poszła z wodą, bo ją zaczęli chłopi szczypać.

— Dzień się robi — rzekł do siebie Jasiek, siadł na pomoście i myślał: mój Boże, zeby to jako sie poszczęściło, a przywieźć tych dębów na słupy, a potem zyrdzi! — Ale bym se ogrodziół fajnie. — Dobrze, ze ta choć ta babina dała ten kwit. Choćta muse odrobić w lecie, to nic. Ale se ogrodzę. Bedzie kazdy wiedzioł, ze tu misko Jasiek Dąb.

Fur się najeżdżało już dosyć, dzień był już biały, i śnieg, gnany wiatrem, zasypywał ludziom oczy, na to nie zważali, bo każdemu „trza".

(C. d. n.)

MIECZYSŁAW OPAŁEK.

T. S. L.

Pokłon i chwała tym myślom i czynom,
Co się rodziły nie z próżnej pobudki,
By do rozkwitów dać karmę wawrzynom,
Ale przejrzały dusz braterskich smutki
I powołały zakon apostolski
Dla dobra ludu i dla szczęścia Polski.

Hej! lat już mnogo minęło od chwili,
Kiedy zawołał ktoś gromko w Krakowie:
„Niech się ciemnoty noc na świt przesili
I zbudzi martwe do życia pustkowie,
Niech bieży każdy, kto żyw do apelu
Na zbożną pracę, w szrankach Te-Es-Elu!"

Hej, lat już mnogo minęło, a przecie
Żar hasła dotąd nam serca przenika;
Jest ono bowiem jak majowe kwiecie,
Jak jasność duszy Adama Asnyka!
Co był poetą wwyż dźwiganych stropów
I chlebem książki nakarmionych chłopów.

Szło w Kraj wołanie: Budźmy wiejskie [strzechy!
Szły w Kraj nakazy: Z ludem i dla ludu!
Trzeba prastare zmazać docna grzechy,
Oczekiwany przybliżyć dzień cudu
I przed narodem nieść światła Kaganiec,
Iżby próg każdy zamienił się w szaniec!

I rosły szańce po miastach i wioskach,
Czytelnie, szkoły i domy ludowe;
Hej, duch się wielki utaił w trzech głoskach,
Co zajaśniały niby gwiazdy nowe,
I monogramem złotym Te-Es-Elu
Szlak wskazywały do jasnego celu.

W dłoniach ofiarnych i czujnych kwestarzy
Biało-czerwona błysnęła skarbonka;
Miała coś w sobie z świętości ołtarzy,
Gdy lśniła w blaskach majowego słonka,
Szły ku niej serca, chyliły się głowy,
Gdy padły słowa: „Na Dar Narodowy!"

A z onych darów, z onego grosiwa,
Ze służby wiernej i czujnej skarbonki,
Rosła w bogactwa ziemia nawpół żywa,
Jęły się zrastać zamarłe korzonki,
Gromadzić soki, aż się zmocarzyły
W dąb, pełen krasy i piastowej siły...

Szumi on władnie liściem na rubieży,
Symbol wieczystej tężyzny narodu;
Żadna weń burza gromem nie uderzy,
Ni wiatr mu straszny Wschodu czy Zachodu;
Pieśń ojców śpiewa zieloną gałązką
Na sławnym, starym, macierzystym Śląsku...

Cóż stąd, że chytry i zły brat — Słowianin
Sięga po dusze nieswoje grabieżczo?
Nie kupi srebrem judaszowych danin,
Ani zastraszy jej groźbą złowieszczą;
Wiecznie tam będą poruszać się wargi
Starym językiem i Wujka i Skargi...

Trzeba nam dalej trwać w służbie czuwania
I złocić serca trzech liter promykiem;
Niech nikt się dalej nie wstydzi, nie wzbrania
Biało-czerwonym potrząsać skarbczykiem,
Bo z polskiej szabli i z tego grosiwa
Jest dziś Ojczyzna i wielka i żywa!

Jest praca nasza, jak złoty klucz czarów,
Co bramy jutra naściężaj odmyka,
Jest w niej szum władny ojczystych [sztandarów
I jasność duszy Adama Asnyka,
I gra w niej czarem błękitu i wiosny
Trzeciomajowy nasz hejnał radosny...



Dom Ludowy T. S. L. w Stupkach.

Wołyńska legenda ludowa

z czasów Króla Stanisława Augusta.

W województwie tarnopolskiem na grzbiecie gór Woroniaków, w Podkamieniu, stoi wspaniały kościół z klasztorem O. O. Dominikanów, a w nim jest cudowny obraz Matki Boskiej, znany i czczony na całym prawie Wołyniu.

Niegdyś Podkamień nazywano Wołyńską Częstochową, a pielgrzymki pobożnych pątników ciągnęły tam w dnie odpustowe aż z pod Płoskirowa i Zwiahla. Później to ustało po rozbiorach z powodu nowych kordonów granicznych, ale i w byłym zaborze austrjackim cześć Matki Boskiej w obrazie Podkamienieckim powszechną była w bardzo szerokiej połaci kraju.

Także i teraz na odpustach letnią porą bywa tam po 50 tysięcy ludu, z bardzo odległych stron przybyłego.

W najbliższej okolicy Podkamienia opowiadają sobie po wsiach następującą legendę:

Za panowania ostatniego króla polskiego przed rozbiorami żył sobie w klasztorze Podkamienieckim świętobliwy zakonnik, staruszek siwiuteńki, jak gołąb.

A taką miał u Pana Boga łaskę, że jeśli na kogo spojrzał, to go przejrzał na wylot razem z jego grzechami i cnotami.

Na odpustach siadywał sobie ten ksiądz w przedsionku kościoła i patrząc na cisnący się naród, niejednego zawrócił od progu.

— Człowiecze — mówił — zmyj najpierw swe zbrodnie, bo nie jesteś godzien spojrzeć w oblicze Najświętszej Panienki w cudownym obrazie.

Tenże sam ksiądz odprawiał uroczystą wotywę z okazji koronacji króla Stanisława Augusta.

Gdy po skończonej Mszy zaintonował „Te Deum laudamus," wielka, paląca się na ołtarzu, świeca z trzaskiem upadła na posadzkę i rozbiła się na trzy kawałki.

Ten nagły trzask podziałał jak piorun. Zaczętej pieśni nie podjęto, a w śmiertelnej ciszy tylko obłoczek dymu ze zgaszonej świecy unosił się przez chwilę, aż się rozwiał.

Słaniając się, siwiuteńki staruszek wstał z klęczek, swą twarz, jak płótno bladą, zwrócił na cudowny obraz, a potem ludowi straszliwe proroctwo oznajmił.

Że ta świeca — to znak.

Że jak ona — tak i Polska pod panowaniem tego króla zgaśnie i rozleci się na trzy części.

Poczem runął krzyżem na stopnie ołtarza, a za nim wszystek lud w kościele. Zabrzmiała pokutna pieśń: „Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy".

— — — — — — — — — —

Nie pomogła już pokuta spóźniona, nie pomogły wysiłki Narodu i Konstytucja 3. Maja, nie pomogło nawet powstanie Kościuszki.

Straszliwe proroctwo spełniło się, gdyż najmożniejsi w Państwie magnaci brali pieniądze od rządu rosyjskiego i pruskiego na zdradziecką robotę przeciw własnej Ojczyźnie.

— — — — — — — — — —

A dzisiaj w nowej Polsce też biorą. Biorą już nie magnaci i przeważnie nie Polacy, tylko inni obywatele polscy biorą rosyjskie pieniądze na organizowanie zamętu wśród ludu polskiego.

Lecz dziś na obronę nie jest zapóźno.

W. Dajczak.

FRANCISZEK SEDLACZEK.

Książka w pracy T. S. L.

Gdzieś w miejscowości o... obojętnej w tej chwili nazwie, tam, gdzie mówi się: „świat deskami zabity", ...ludzi gromadka...

Wiek — od 14-tu lat po sześćdziesiątkę, kobiety i mężczyźni. Zawód: rolnik, wyrobnik, robotnik... a ich uczoność, to... kilka klas szkoły powszechnej, rzadziej kilka gimnazjalnych, a niekiedy to samouk... Oto taki sobie „szary człowiek".

„Szary człowieku"! Masz dwojakiego rodzaju święta! Jedne święcisz w świątyni, drugie sam sobie stwarzasz! Oto dostajesz do ręki książkę! Otwierasz zniszczone karty. Wczytujesz się! Myśl twa ulata. Tworzysz czarowny świat. Opadają deski, które stanowiły zaporę w komunikacji z innymi ludźmi, z innemi krajami. Dźwigasz się, bo widzisz wielkość, potęgę świata. Stąd też nie dziw, że żądasz książek.

Czy jednak jest róg obfitości, z którego można czerpać skarby książkowe?

Tak! Jest! Oto skromny obraz rzeczywistości: kilkanaście czy kilkadziesiąt książek! Ten księgozbiorek, tworzony trudem lat kilku, czy kilkunastu. Czytelnia, świetlica, ...bibljotekarz i ludzie, łaknący książek.

Sezamie otwórz się! I dobroczynne drzwiczki szafki bibljotecznej uchylają się, zwykle dwukrotnie w tygodniu, by dopuścić łaknących przed oblicze książek.

Niestety! Mały księgozbiorek szybko wyczytany, przestaje wzbudzać zachwyt! Wywołuje niechęć. Czytelnik czuje żal do bibljoteki, do bibljotekarza, a pewnie do całego świata, że ...że niema nowych książek. To prawdziwa tragedja! Tragedja przeżywana dwa do trzech razy w roku, a to do czasu wymiany książek. Lecz widać istnieje życzliwy chochlik. Niech tylko odbiorcy okażą chęć, dobrą wolę, niech tylko zorganizują się, a przypłynie do nich fala nowych cudowności, zaklętych w karty książki.

To centrala powiatowa wydaje, czy przesyła, komplety nowych, nieznanych w danej miejscowości — książek. Z miasta powiatowego, mogącego objąć teren, idą bibljoteki, dobierane do potrzeb odbiorców. By te przemiany miały miejsce, musi być jedno spełnione: Dwa do trzech razy w roku trzeba książki w bibljotece wiejskiej wymienić.

Nie trzymać książek u siebie! Dostaniecie nowe! Więc niech Wasze idą w inne strony! Nie bójcie się oddać swe skarby! Tembardziej, że tracą już na wartości, bo są wyczytane. Bibljoteka powiatowa jest tak urządzona, że każdą przyjętą książką dobrze zagospodarzy!

A może ktoś chce w tej chwili rachować? Proszę! Powiat za powiatem, 30, 40 a nawet 70 bibljoteczek w ruchu! Jedna taka bibljoteczka ma 40 do 100, a nieraz 200 książek. A jeśli przejdziemy do ścisłych obliczeń, to na terenie województw południowych mamy... Ale któż rozważając o czytaniu, myśli o cyfrach? Książki to nie cyfry! Niestety! Książka — to objekt realny! Przedmiot o pewnych wymiarach, wadze, a co najważniejsze obarczony ceną.

Iluzja, którą czarujemy się, oglądając widowisko sceniczne — tu nie może mieć zastosowania. Świat czarów wskrzesi czytelnik sam sobie, mając książkę w ręku. Przedtem jednak żąda tego narzędzia w ręku czytelnika — musi mieć swego gospodarza. Ten cichy gospodarz, jakim jest T. S. L., zdaje sobie sprawę z ważności pracy.

Towarz. Szkoły Ludowej ma specjalną składnicę książek. To centrala, zaopatrująca bibljoteki powiatowe, które niezależnie od otrzymywanych stąd książek starają się w własnym zakresie powiększać zbiory. Zasoby Składnicy nieduże, a duży obszar do obsłużenia. Praca rozdzielcza trwa ciągle. Trzeba sobie zdać jednak sprawę, że zapasy wyczerpują się, że wysiłek ma swoje granice. Zarząd Główny T. S. L. poświęca wiele uwagi powiększaniu księgozbiorów powiatowych, które ze swej strony nie zaniedbują niczego, aby stale stan posiadania powiększać.

Znów kilka nieoszałamiających cyfr: 48 bibljotek powiatowych, 900 bibljotek ruchomych, 200 tysięcy tomów tylko z terenu południowo-wschodniego.

A potrzeby cyfrowo? ...miejscowości do obsłużenia książkami, ...ludności czekającej na książki, ...tomów, aby rynek książkowy nasycić.



Dom Ludowy w Smykowcach.

w jego pełnym materjalnym wyglądzie. A więc okrzyk:

Chcę książek,
Dajcie książki!

Książka ma być szkołą ludu! I tak jest! Książka, podana z ręki do ręki, jest wszechwładnem narzędziem.

Kiedyś istniało zagadnienie „Książki dla ludu", w rozumieniu pracy dla ludu. Dziś — gdy pracujemy wśród ludu, kwestja dostarczania dla niego książki nabiera innego znaczenia. Obraz dawnego wciskania książek do ręki znika, gdyż zastąpiło go wyciąganie rąk po książkę.

Oto prawdziwy głód książki! Głód bardzo trudny do zaspokojenia. Łaknący nie zaspokoi się pewną określoną dawką.

Chcemy dać książkę! I zdaje się, że z jednej strony słuszne żądanie, z drugiej dobra, silna wola winne dokonać dzieła. Niestety! Bądźmy świadomi, że spełnienie tych postulatów, wymaga całkiem realnych wkładów. Książka, ułożona na półce, czy

Ktoś zapytuje: Jak to będzie?

Możnaby rozwiązać to w sposób prosty: Oto od dziś każdy postara się dostarczyć do bibljoteki powiatowej przynajmniej jedną przydatną książkę.

By zapewnić prawdziwie ekonomiczne wykorzystanie książki, poddajmy się wszyscy wewnętrznemu nakazowi! Nakaz — który nikogo nie urazi!

Czujemy, że to spełnimy, a dla pamięci... proszę ołóweczek do ręki:

Więc piszemy: Składam książkę do bibljoteki powiatowej T. S. L.; a we Lwowie: Składam książkę do Zarządu Głównego T. S. L. Lwów, ul. Czarnieckiego 1, I. piętro. Telefon 205-90.

Ten porządek organizacyjny, to sumienne spełnienie obowiązku zapewni nam spełnienie hasła: **Na jedną głowę bodaj jedna książka!**

Jak pracują Ukraińcy.

Ćwierć miljona członków Proświty. — Ciekawy eksperyment.

Gdy dziś, w dniu 3 Maja, w społeczeństwie polskiem rozbrzmiewa, jak co roku, hasło garnięcia się pod sztandary T. S. L., które od 45 lat pracuje na naszych ziemiach nad rozwojem polskiej kultury i oświaty, spójrzmy jakie wyniki osiągnęła w swem społeczeństwie ukraińska „Proświta":

Na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i krakowskiego działa 2.998 czytelń „Proświty" i 82 powiatowe ośrodki — filje. Centrala we Lwowie ma ponad 25.000 prawnych i fizycznych członków, zaś liczba członków czytelń wynosi 225.776. Ogółem pracuje zatem w „Proświcie" ponad ćwierć miljona członków.

Prasa ukraińska przyznaje, że jest to cyfra imponująca, lecz za mała w stosunku do liczby Ukraińców w Polsce i rzuca hasło:

„Dopiero wtedy, gdy w „Prościcie" pracować będzie przynajmniej jeden miljon ideowych, zdyscyplinowanych obywateli-patrjotów, Ukraińcy będą spokojni o przyszłość narodu".

* * *

„Proświta" przeprowadziła ostatnio ciekawy eksperyment, mianowicie zawody kółek samokształceniowych.

Zbarazka filja „Proświty" zorganizowała przed rokiem 16 kółek samokształceniowych przy swych czytelniach. Kółka te pracowały cały rok bez przerwy pod bezpośrednim nadzorem specjalnej komisji, która powstała przy wydziale filji. Program pracy obejmował na początek historję i geografję Ukrainy.

Po całorocznej pracy urządzono zawody kółek samokształceniowych w sali Domu Ukraińskiego w Zbarażu. Do zawodów stanęło 9 kółek z czytelń wiejskich. Zawodników było 65, w tem 8 kobiet. Wiek uczestników 15 do 25 lat. Zawody odbywały się pod fachowem kierownictwem, a składały się z dwóch części: pisemnej i ustnej.

Zawody pisemne odbywały się w ten sposób, że każdy zawodnik otrzymał arkusz papieru z wydrukowanemi pytaniami z historji i geografji. Na każde pytanie można było odpowiedzieć jednem, lub dwoma zdaniami. Ta część zawodów trwała trzy godziny. Wyniki były następujące: Z historji dobrych odpowiedzi było 80 prc., złych około 7 prc. Na kilkanaście pytań nie było żadnej odpowiedzi: „Zawody geograficzne" dały w wyniku 76 proc. odpowiedzi dobrych, pozatem były odpowiedzi słabe lub złe, a na sto kilkanaście pytań (na ogólną ilość 1218) nie było wogóle odpowiedzi.

Druga część zawodów, ustna, trwała 3 i pół godziny. Do mapy wywoływano poszczególne kółka samokształceniowe i tam zadawano ich członkom pytania z historji i geografji. Wynik był naogół lepszy, niż w zawodach pisemnych.

Zwycięstwo w zawodach osięgnęło kółko z Czaharów Zbaraskich.

„Diło", z którego czerpiemy te informacje, stwierdza, że zawody wykazały, iż na wsi między młodzieżą ukraińską istnieje coraz potężniejsze dążenie do oświaty.

JAN SIETNICKI
Instruktor Oświatowy.

Półkolonje letnie.

Drogą wiejską posuwała się gromadka dzieci w różnym wieku. Przeważnie były to dzieci w wieku od 5 — 12 lat. Obok nich szła młoda panienka, mówiąc coś do nich i żywo gestykulując.

Za chwilę dziatwa zaczęła śpiewać. Dźwięczne głosiki odbijały echem od opustoszałych chat. Wieś jakgdyby drzemała w upalnym blasku lipcowego słońca.

Zaciekawiony podszedłem do tej gromadki, a przedstawiwszy się panience, zapytałem z powagą.

— Cóż to za dziarski zespół?

Uśmiechnęła się mile moja informatorka i rzekła:

— Jest to półkolonja dziecięca, zorganizowana przez Koło TSL., ja zaś przyjechałam ze Lwowa i jestem tu w charakterze kierowniczki tej półkolonji.

— Jeździłem będąc jeszcze uczniem — na kolonje, zauważyłem — ale to były zupełnie inne czasy. Inaczej też wyglądała nasza kolonja. Wyjeżdżaliśmy z miasta w góry i tam, mieszkając w pięknej okolicy, spędzaliśmy wakacje.

O półkolonjach wówczas nic nie słyszałem.

— Bo widzi pan — rzekła — półkolonja, to jest trochę inna, niż kolonja. Na półkolonji dzieci mieszkają u siebie w domu, a przychodzą tylko na zajęcia tu, na półkolonję.

— A gdzie macie swoją siedzibę — zapytałem, chcąc przytem przedłużyć rozmowę z moją informatorką.

— Mieszkamy, a raczej ja mieszkam w budynku szkolnym. Za wiedzą władz szkolnych TSL. uzyskało zgodę na umieszczenie półkolonji w szkole. Mieszkam u miejscowej nauczycielki. Sala szkolna służy jako miejsce zajęć w dni słotne i wypoczynek poobiedni.

W środku wsi ukazał się trochę większy budynek z wieżyczką i dzwonkiem na dachu, była to szkoła i do niej skierowaliśmy nasze kroki.

U wejścia na podwórze widniał napis oznajmiający, że tu mieści się półkolonja letnia TSL.

— Dzieci wracają z wycieczki — objaśnia mnie kierowniczka — będę więc miały za chwilę drugie śniadanie.

Dyżurna gospodyni przygotowała już posiłek.

Rzeczywiście z kuchni wyszła przyodziana w biały fartuch gosposia, niosąc duży baniak z gorącem kakao.

Moja informatorka przeprasza mnie i zarządza, aby dzieci umyły ręce przed jedzeniem.

W międzyczasie gospodyni nalewa kakao do garnuszków i kraje chleb.

Za chwilę zasiadają dzieciaki do stołu i spożywają z apetytem śniadanie.

Korzystam z tego, że dzieci są zajęte jedzeniem. Przy pomocy kilku pytań odtwarza mi kierowniczka bardzo szczegółowo życie na półkolonji.

Półkolonje TSL. są organizowane wyłącznie na terenie wsi, w których ludność polska jest w mniejszości. Mają więc one na celu nietylko opiekę nad zdrowiem fizycznem dziecka, ale również opiekę nad budzeniem się jego świadomości narodowej. Półkolonje umacniają i podtrzymują, rozbudzają i utrwalają w młodych duszach miłość do ziemi i mowy rodzinnej, miłość do Polski.

Program zajęć jest bardzo urozmaicony. Obok śpiewu, pogadanek i zabaw — urządzają dzieci wycieczki i kąpiele, wykonują różne przedmioty z drzewa, słomy i gliny. Są dożywiane dostatecznie.

Dzieci czują się dobrze, a rodzice zadowoleni są, że dziatwa jest otoczona odpowiednią opieką.

Każda półkolonja trwa od 4 do 6 tygodni. Są także i 2-miesięczne.

W roku 1935 było 305 półkolonij TSL. i kosztowały one około 50.000 zł.

W półkolonjach brało udział 15.000 dzieci.

Tak więc, jak widać z cyfr, jest to bardzo popularna i celowa praca — półkolonja letnia powinna powstać w bieżącym roku w każdej wiosce, gdzie znajduje się kilkanaście rodzin polskich.

Społeczeństwo polskie winno należycie ocenić wielki wysiłek Towarzystwa Szkoły Ludowej i odpowiednio do swoich sił tę akcję poprzeć.

—:—

Co piszą nasi korespondenci.

Nowa Czytelnia T. S. L.

W Żurakach (pow. Nadwórniański) odbyło się dnia 29 lutego b. r. zebranie miejscowych Polaków przy udziale p. Szostaka z Inspektoratu Szkolnego z Nadwórnej, oraz miejscowego kierownika szkoły p. Hrabkowicza, którzy referowali sprawę założenia Czytelni T. S. L. w Żurakach. Na zebraniu było obecnych 39 osób, mężczyzn i kobiet. Walne Zgromadzenie T. S. L. jednogłośnie uchwaliło wybrać Zarząd w następującym składzie: prezes: Edmund Sotnicki, zastępca prezesa: Maksymiuk Wł., sekretarz: Polaczek W., skarbnik: Wyszyński J., zastępca sekretarza: Sotnicka L., zastępca skarbnika: Jaryczkowski W., delegat na walne zgromadzenia Koła: Polaczek W.

Do komisji szkontrującej weszli: Hrabkowicz Wł., Jaworski J., Kowalski B., Hulaszczy M. i Jaworska A.

Kurs gospodarstwa domowego w Zawadowie.

Zawadów. Praca w Zawadowie rokuje dobre nadzieje na przyszłość, dzięki temu, że tu garnie się do pracy młodzież, a i starsi zaczynają rozumieć potrzeby organizacji. Daj Boże, żeby wszyscy Polacy w Zawadowie to zrozumieli.

Młodzież ambitna i wytrwała, ma też dobrego przewodnika w osobie kier. szkoły p. Stanisławy Jachymowej.

W marcu odbył się kurs gospodarstwa domowego. W dniu 29 marca odbyło się zakończenie kursu. Na zakończeniu obecny był przedstawiciel Koła w Brzuchowicach.

Po przemówieniach, przy wspólnej herbatce i śpiewach, zostały ze sceny wygłoszone wiersze i śpiewy dwugłosowe przez chór dziewcząt, który prowadzi bardzo dobrze p. Kazimiera Haneczko, skarbnik czytelni. W końcu odegrano udatnie sztuczkę w 1 akcie „Gdzie szczęście?

Dlaczego Czytelnia w Kościejowie ma mało członków.

Kościejów. W Kościejowie został zorganizowany Uniwersytet niedzielny wiejski, którego kursy trwały od 9 lutego do 29 marca b. r. Zainteresowanie było duże, lecz głównie u starszego społeczeństwa, zaś słaby udział młodzieży spaczył poniekąd cele Uniwersytetu wiejskiego, jako samo-kształcącego. Frekwencja słuchaczy duża, ale miejscowych. Okoliczne miejscowości słuchaczy nie wysłały. Na zakończenie w dniu 29 marca w obecności przedstawicieli Koła w Brzuchowicach, po przemówieniach odegrany został obrazek w 3 odsłonach „Powrót Taty".

Wieś czysto polska, lecz członków Czytelnia wielu nie liczy. Powodem jest może zbyt wielka ilość innych organizacyj, które jednak także nie wielu mają członków.

Najsmutniejszym objawem jest brak silnej organizacji młodzieży, względnie osoby, któraby potrafiła ściągnąć tę młodzież do którejkolwiek już tam istniejącej organizacji, zainteresować ją i poprowadzić.

List z Brzeziny.

Brzezina. Szczególnie boleśnie odczuliśmy wiadomość o śmierci ś. p. inspektora Mołczanowskiego, który odwiedził naszą osadę i w dużej mierze przyczynił się do tego, że Brzezina otrzymała szkołę. Cześć Jego pamięci.

Jak rozwija się praca oświatowa w ziemi sanockiej.

Sanok. Z inicjatywy inspektora szkolnego p. Szemelowskiego Antoniego powstał dnia 3 marca 1935 r. Związek Powiatowy Kół T. S. L. w Sanoku. Związek Powiatowy Kół T. S. L. liczy 7 Kół a to: Sanok, Bukowsko, Jaśliska, Nowotaniec, Rymanów, Zagórz i Załóż i 11 Czytelń T. S. L. zorganizowanych i zarejestrowanych, a to: Bykowce, Dobra Szlachecka, Dąbrówka Polska, Dąbrówka Ruska, Jurowce, Liszna, Łodzina, Nowosielce-Gniewosz, Płowce, Prusiek i Zahutyń i 4 Czytelnie T. S. L. zorganizowane, ale jeszcze niezarejestrowane a to: w Mymoniu, Posadzie Jaćmierskiej, Srogowie Górnym i Zboiskach.

W Nowosielcach-Gniewoszu jest Dom Ludowy T. S. L., w którym pomieszczenie mają wszystkie organizacje miejscowe, jak Czytelnia T. S. L., Świetlica Związku Strzel., i K. S. M. Ż. — wszystkie organizacje pracują zgodnie, a łączy je wspólne radjo, zakupione wspólnemi fundussami.

Dnia 30 marca b. r. z inicjatywy Związku Pow. Kół T. S. L. w Sanoku odbyła się konferencja, w której udział wzięły: Koło T. S. L., Z. O. P. K., Rodzina Woj., Rodzina Pol., Rodzina kol. i N. O. K. — Celem konferencji była akcja założenia i prowadzenia półkolonij letnich na terenie powiatu sanockiego. Postanowiono zorganizować i uruchomić 17 półkolonij letnich a to: Koło T. S. L. 10, N. O. K. 3, Z. O. P. K. 1, Rodz. Woj. 1, Rodz. Kol. 1 i Rodz. Pol. 1.

Dnia 4 kwietnia b. r. odbyło się W a l n e Z g r o m a d z e n i e członków Koła T. S. L. w Sanoku, na którem po wyczerpujących sprawozdaniach z działalności Koła za rok 1935, przystąpiono do wyborów 10 członków Zarządu. I znowu wybrano na 2 lata prezesem inspektora szkolnego p. Szemelowskiego Antoniego, kierując się tem przeświadczeniem, że pod jego kierownictwem praca T. S. L. w Kole coraz pomyślniej rozwijać się będzie.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk
3 — 9 maja 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
3. N. Król. Kor. Polskiej	**20. N. 4 Rozsł. Teod.**
4. P. Znal. św. Krzyża, M.	21. Januarja św. mcz.
5. W. Piusa V. pap.	22. Teopora prp.
6. S. Jana w Oleju	23. † Georgija Włmcz.
7. C. Domiceli	24. Sawy Stratył. mcz.
8. P. † Stanisława b. m.	25. † Marja Ewan. ap.
9. S. Grzegorza z N. Dk.	26. Wasyłja śwmcz.

Uroczystości ku czci św. Wojciecha. Dnia 26 b. m. odbyły się w Gnieźnie tradycyjne uroczystości ku czci św. Wojciecha. Do Gniezna przybyły pielgrzymki ze wszystkich stron Polski. Z najbliższych okolic Gniezna przybyło pieszo około 6 tysięcy pątników.

Ś w. W o j c i e c h cieszy się wielką czcią u rybaków nadmorskich. W każdej prawie miejscowości Kaszub znajdują się figury św. Wojciecha. Rybacy wyganiają w dniu św. Wojciecha swe owce i krowy na pastwiska, jakie znajdują się w dużych obszarach pod Jastarnią, Helem i Chałupami. Z przysłów rybackich, w odniesieniu do pogody notujemy: „Ile dni żaby skrzeczą przed św. Wojciechem, tyle dni po św. Wojciechu skrzeczeć będą".

Religijne organizacje w sowieckiej Rosji. Wódz bolszewickich „bezbożników" Jarosławski zamieścił w piśmie „Młoda Gwardja" artykuł, w którym m. in. pisze: „Burżuazyjne tendencje w gospodarstwie zrujnowaliśmy bardzo prędko, ale walka z religją napotyka na wielkie przeszkody i trudności. Religijne organizacje wykazały wielką odporność. Mimo wszystkich wysiłków komunizmu, w samej sowieckiej Rosji jest obecnie 40.000 gromad religijnych, liczących conajmniej 800.000 czynnych członków, którzy szerzą religijny światopogląd. To prawdziwa armja, do której niestety należą często nietylko „kułacy", ale i robotnicy z „kołchozów".

Ojciec Święty o kinach i filmach. Ojciec Święty przyjął niedawno delegację międzynarodowego kongresu prasy kinematograficznej. W wygłoszonem przemówieniu Papież oświadczył, że tysiące ludzi uczęszcza do kinematografu i częstokroć ogląda filmy, w których w sposób pociągający przedstawiane są rzeczy, stanowiące obrazę uczuć ludzkich. Papież podkreślił, że przemawia nietylko w imieniu religji, lecz również w imieniu uczuć rodzinnych i narodowych. Po wyrażeniu ufności, że stosunki te ulegną poprawie w przyszłości, Papież udzielił błogosławieństwa członkom kongresu.

To i owo ze świata.

Nowa, potężna broń w ręku Niemiec. Naczelny inżynier ciężkiej artylerji amerykańskiej płk. Miller złożył prasie sensacyjne oświadczenie, że wynaleziono ostatnio w Niemczech środek wybuchowy, który daje armji niemieckiej znaczną przewagę w razie wojny. Nowy materjał wybuchowy, zdaniem pułkownika Millera, potęguje szybkość i siłę wystrzałów o 50 procent. Zdaniem pułkownika, nowo znaleziona formuła produkcji środków wybuchowych daje Niemcom potężną broń, być może bezkonkurencyjną.

Instynkt obronny u ptaków. Różnego rodzaju owady są bardzo dokuczliwe dla ptaków. Instynkt samoobrony jest tak dalece u ptaków wyrobiony, że niektóre ptaki prowadzą formalnie wojnę chemiczną z tymi intruzami. Takie ptaki, jak wrony, szpaki, sroki, kraski i inne, używają do zwalczenia tej plagi kwasu mrówczanego. Robią to w sposób zupełnie prosty.

Łapią mrówki i pocierają temi pióra. Mrówki zostają podrażnione uciskiem dziobu, którym ptaki trzymają swoją zdobycz. Wskutek tego ucisku wydzielają ze siebie ciecz, a o to tylko chodzi ptakom.

Wnuk b. sułtana w więzieniu. Z Nowego Jorku donoszą, że policja tamtejsza aresztowała wnuka exsułtana tureckiego Abdulla Hamida, 42-letniego księcia Abdulla Achmeda, który jest obywatelem francuskim. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem popełnienia oszustw na pół miljona dolarów. Wnuk exsułtana organizował na terenie Nowego Jorku towarzystwo dla wydobycia rzekomego skarbu tureckiego, zakopanego w Turcji w miejscu, tylko jemu wiadomem. Pod tym pozorem książę turecki zdołał naciągnąć szereg posłów na poważne sumy. Osadzony w więzieniu książę turecki usiłował popełnić samobójstwo, jednakowoż zdołano temu zapobiec w porę.

Jak za czasów Franciszka-Józefa. Po wojnie światowej armja austrjacka ograniczona została do liczebności 20.000 żołnierzy. Była to armja najemna, pochodząca z werbunku. Przed kilku tygodniami, jak już o tem donosiliśmy, austrjacki sejm związkowy uchwalił ustawę o powszechnym obowiązku służby publicznej z bronią, lub bez broni. Zamiast małej armji najemnej mieć będzie Austrja, tak jak przed wojną, armję z poboru. Przy poborze ogólnym można będzie liczebność armji podwyższyć do 60.000. Pod hasłem powszechnej służby wojskowej odbyła się w Wiedniu dn. 19 kwietnia defilada pułków austrjackich. Pułkom nadano zpowrotem dawne ich nazwy z czasów Franciszka Józefa, przywrócono dawne uniformy cesarskie. Zagranicą uważają tę przemianę w Austrji za wstęp do powrotu arcyksięcia Ottona w mury zamku cesarskiego i osadzenia Habsburgów na tronie Austrji.

Przed 11 laty na zachodnim froncie. W dniu 25 kwietnia minęło 11 lat od chwili, kiedy w wojnie światowej użyto po raz pierwszy gazów trujących.

Dnia tego o godzinie 6 popołudniu z okopów niemieckich uniosła się gęsta chmura ciężkiego dymu, koloru żółtawo-zielonego i pędzona wiatrem dosięgła okopów francuskich.

Działanie gazu było tak gwałtowne, że pierwsza linja dywizji francuskich wojsk kolonjalnych nie była zdolna do akcji. Dym skrywał wszystko i kładł trupem tysiące żołnierzy francuskich. Żołnierze z pianą na ustach rzucali się na ziemię i umierali w konwulsjach. Dnia tego 5.000 żołnierzy francuskich zginęło od gazów, a 1.600 jeńców i 50 dział stało się łupem wroga. Od tego dnia aż do końca wojny światowej gazy stały się jednem z narzędzi walk po obu stronach walczących. Ich ofiarą padło prawie 900.000 żołnierzy.

Majątek cesarza Abisynji. Prasa angielska donosi, że cesarz abisyński przekazał resztki swego osobistego majątku, a mianowicie 35 tys. funtów szterlingów do Londynu. Pieniądze te zostały zapisane na rachunek dzieci cesarza. Ta suma, to podobno wszystko, co pozostało z olbrzymiej fortuny cesarza i cesarzowej, których majątek razem wynosił przeszło 3 milj. funt. szter., ale cała ta suma została wyczerpana przez wydatki na wojnę, którą cesarz w znacznym stopniu finansował z własnych funduszów.

Miljarderka szpiegiem. W N. Jorku policja aresztowała 22-letnią pannę Florę O'Bien, córkę znanego miljardera pod zarzutem szpiegostwa. Panna zakochała się w attache wojskowym jednego z obcych mocarstw i z miłości dla niego wydobywała tajne instrukcje i dokumenty wojskowe, wykorzystując znajomość z licznymi oficerami, oraz kołami wojskowemi. Miljarderka usiłowała po aresztowaniu popełnić samobójstwo, czemu jednak przeszkodzono.

Recepta z przed kilku tysięcy lat. W British Muzeum istnieje recepta na egipskim papyrusie, przeznaczona dla matki jednego z królów egipskich, z dynastji panującej na 4.000 lat przed Chr. Lekarz poleca tu ugotować w oleju łapę psią i nieco daktyli; taką maścią każe nacierać silnie głowę, ażeby wzmocnić porost włosów. Jest to najstarsza recepta lekarska.

Nawet tam dotarł komornik. W ratuszu miejskim w Hranicach na Morawie zjawił się niedawno egzekutor, który zasekwestrował miastu całe urządzenie wewnętrzne ratusza na pokrycie kwoty kildziesięciu tysięcy koron, należnej zakładowi ubezpieczeń.

Olbrzymi schron gazowy. Na Place de Fetes w Paryżu otwarto wspaniały schron przeciwgazowy, największy z dotychczas zbudowanych na całym świecie. Dwadzieścia dwa metry pod ziemią otwiera się murowana hala, mogąca pomieścić osiem tysięcy osób. Wystarczy pięć minut na to, by hala ta wchłonęła ową wielką zawartość ludzką. Schron łączy się ze stacją kolei podziemnej i posiada zawsze bezwzględnie czyste powietrze, choćby o łokieć za drzwiami schronu zaczynał się rozciągać pas, zatruty przez gazy. Magistrat Paryża projektuje budowę 132 takich schronów, które mogłyby zabezpieczyć całą ludność Paryża na wypadek ataku gazowego. W każdym takim schronie, który mógłby zamknąć ludność całego miasteczka, zainstalowano specjalne przyrządy do filtrowania powietrza na wypadek, gdyby odrobina zatrutego powietrza, mimo wszystko dostała się do wnętrza. Przyrządy te są w stanie oczyszczać 8 do 10 tysięcy metrów sześciennych powietrza na godzinę.

RADJO

Radjowy program dla wsi

od 3 maja do 9 maja 1936 r.

W niedzielę dnia 3 maja o godz. 9·03 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą „Gazetkę Rolniczą", opracowaną przez red. Stanisława Jagiełłę, która jak zwykle, dostarczy, z każdym dniem wzrastającej liczbie radjosłuchaczy wiejskich, szereg ciekawych i aktualnych wiadomości.

W „Godzinie rolnika" o godz. 15·00 red Stanisław Prus-Wiśniewski omówi w „Przeglądzie rynków produktów rolnych" wahania w kształtowaniu się cen produktów rolnych. O godz. 15·15 do 15·27 p. Józef Czech wygłosi pogadankę p. t. „Rady gromadzkie, a gospodarcze podniesienie wsi". O godz. 15·45 inż. Fryderyk Zol wygłosi pogadankę p. t. „Ułatwiajmy sobie pracę w gospodarstwie", w której rolnik znajduje szereg rad i wskazówek praktycznych, popartych przykładami i nakowemi zdobyczami.

W poniedziałek — dnia 4 maja o godz. 12·15 p. Marjan Strześniewski, gospodarz małorolny, wygłosi gawędę p. t. „Jak lepiej", w której w bardzo bezpośredniej i przystępnej formie, omówi codzienne kłopoty drobnego rolnika.

We wtorek — dnia 5 maja o godz. 19·25 „Skrzynka rolnicza" w redakcji inż. Wacława Tarkowskiego.

We środę — dnia 6 maja o godz. 19·25 Fortunat Starzyński wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Mniej chwastów — większe i lepsze plony".

W czwartek — dnia 7 maja o godz. 19·25 p. Jerzy Dylewski wygłosi pogadankę p. t. „Zaciekli wrogowie zwierzyny".

W piątek — dnia 8 maja o godz. 19·25 „Skrzynka rolnicza" w redakcji inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę — dnia 9 maja o godz. 12·15 Wincenty Gortat wygłosi pogadankę praktyczną p. t. „Łąki się zielenią", o konieczności racjonalnej pielęgnacji łąk i melioracje łąk nie plonujących.

WIELKI KONKURS „NASZEJ PRACY“

Redakcja i Administracja „NASZEJ PRACY“ ogłasza niniejszem

WIELKI KONKURS
DLA P. T. PRENUMERATORÓW.

KONKURS rozpoczyna się 3-go Maja i trwać będzie do 15 czerwca b. r.

KONKURS daje możność zdobycia pięknych nagród, które rozdzielone będą wśród wszystkich tych, którzy wpłacą w terminie **do 15 IV. 1936 r. — prenumeratę 3 zł.**

W KONKURSIE mogą wziąć udział:

a) wszyscy którzy wpłacą do dnia 15 czerwca 1936 r. całoroczną prenumeratę tygodnika,

b) wszyscy ci, którzy już wpłacili całoroczną prenumeratę,

c) wszyscy prenumeratorzy, którzy wpłacili już półroczną lub kwartalną prenumeratę — jeżeli do dnia 15 czerwca 1936 dopłacą pozostałą resztę.

Wśród uczestników konkursu rozdzieli się drogą losowania

200 cennych nagród

1. nagroda pług
2. nagroda planet (przyrząd do plewienia)
3. nagroda nóż do wycinania chwastów

4—20. narzędzia rolnicze (widły, grabie itd.)
20— 50. mydła, brzytwy itd.
50—200. książki.

Płaćcie więc prenumeratę załączonemi przekazami rozrachunkowymi.

Nie unikajcie okazji zdobycia pięknej premji „Naszej Pracy“!

Czytajcie i powiedzcie innym!

Lwowska Giełda zbożowa.

Notowania z kwietnia 1936 r. Ceny w złotych za 100 kg. loco wagon Lwów.

	od	do
Pszenica jednolita 762 g/l	20·50	20·75
Pszenica zbiorowa 741·5 g/l	20·—	20·25
Żyto stand. I. 710 g/l	12·75	13·—
Żyto stand. II. 700 g/l	13·75	14·—
Jęczmień browarniany 682 g/l	15·75	16·—
Jęczmień jednolity 642 g/l	14·—	14·25
Jęczmień przemiałowy 623 g/l	13·75	14·—
Jęczmień pastewny	12·50	12·75
Owies stand. I. 468 g/l	14·25	14·50
Owies stand. I. A. 468 g/l	14·—	14·50
Owies stand. II. 450 g/l	14·—	14·50
Owies stan. II. A. 450 g/l	13·—	13·25
Kukurudza krajowa ex 1935	12·50	12·75
Ziemniaki 17°/₀ skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	18·—	23·—
Fasola kolorowa	12·—	13·—
Fasola krasa	18·—	20·—
Groch Viktorja	25·—	27·—
Groch ½ Viktorja	22·—	24·—
Groch polny	16·—	18·—
Groch zielony	18·—	20.—
Groch Folgera	19·—	21·—
Bobik	16·50	17·—
Wyka ciemna	20·—	20·50
Wyka szara	19·—	19·50
Siano słodkie prasowane	6·50	7·—
Słoma prasowana	3·50	4·—
Hreczka przemiałowa 100°/₀	15.—	15·25
Hreczka pastewna	14·—	14·25
Len (95°/₀)	37·—	39·—
Siemię konopne	28·25	29·25
Łubin niebieski	8·75	9·—
Rzepak ozimy ex 1935	42·—	43·—
Rzepik letni ex 1935	38·50	39·—
Kasza hreczana 50°/₀ połówek	24·50	25·50
Kasza jęczmienna grubsza	21·—	22·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	26·—	28·—
Pęcak Nr. 10	21·—	22·—
Proso krajowe	14·25	14·75
Makuchy lniane	15·—	15·50
Kmin z workiem	95·—	105·—
Koniczyna naturalna czerw.	120·—	130·—
Koniczyna czerwona wolna od kanianki	130·—	140·—
Koniczyna czerwona nasienna wolna od kanianki 96°/₀	140·—	150·—
Koniczyna biała naturalna wolna od kanianki	45·—	65·—
Koniczyna biała wolna od kanianki 95°/₀	70·—	80.—
Mak niebieski z wor. ex 1935	50·—	60·—
Mak siwy z workiem ex 1935	50·—	55·—
Mąka pszenna gat. I. wyciąg.	34·50	35.—
Mąka pszenna razowa	22·—	22·50
Mąka żytnia gat. I. 0—50°/₀	21·25	21·50
Mąka żytnia gat I. 0—65°/₀	19·—	19·25
Mąka żytnia gat. II. 50—65°/₀	13·75	14·—
Mąka żytnia razowa 0—95°/₀	15·—	15·50

ARCH. INŻ. W. DAJCZAK.

KARCZMA WIEJSKA.

(Dokończenie)

Dlatego też bardzo szybko przyjęły się we wsi Kasy Stefczykowskie, chroniące przed lichwą i te wszystkie poczynania, które dążą do usamodzielnienia wsi i jej wszechstronnego rozwoju.

Karczma zaś, nazywana na ambonie gniazdem rozpusty i grzechu, coraz bardziej traciła charakter jedynego ośrodka towarzyskiego na wsi, tembardziej, że już tu i tam powstawał zalążek życia wyższego typu w postaci *Czytelni*. Koło rozpędowe, puszczone raz w tym kierunku toczy się dalej z niepowstrzymanym rozpędem. Wieś przy pomocy społeczeństwa sama tworzy nowe ogniska kulturalnego życia, odpowiadające jej potrzebom. Z Czytelni powstaje *Świetlica* już *jako ognisko towarzyskie*, ściągając młodzież, a z nią razem młodzieńczą werwę i młodzieńczy gwar towarzyski i rozpęd do pracy organizacyjnej.

Już niedzielna muzyka w karczmie dawno umilkła, jużby nawet wstyd było pomyśleć o czemś tak zacofanem w obecnym czasie.

Organizowanie życia kulturalnego na wsi postępuje dalej i swój obecny szczytowy wyraz znajduje w *Domu Ludowym* z dużą salą teatralną, świetlicą, sklepem i ubikacjami na pomieszczenie towarzystw. Dopiero w tem środowisku życie jest pełne i tu dopiero jest pole do wykazania młodych talentów, których we wsi nie brak.

Zaś opustoszała karczma coraz bardziej świeci łatami obdartych, nienaprawionych ścian, a karczmarz albo dokonuje swojego żywota w biedzie, albo już dobrowolnie opuścił swój posterunek i odjechał do miasta.

Tak niesławnie kończy swój żywot karczma wiejska, ustępując swoje miejsce nowej, szlachetniejszej instytucji.

A żyła ona we wsi polskiej około 400 lat.

W. Dajczak.



Dom Ludowy T. S. L. w Toustolugu pow. Tarnopol.

Tytuł czasopisma: „Nasza Praca"

Okres prenumeraty:

Adres odbiorcy czasopisma:

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczana na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził

wpisał

Nr. listy rozrachunkowej

2

Dzień nadesłania

(podpis sprawdzającego)

Nr. listy rozrachunk.

3

Ziemia nasza musi nas wyżywić i zatrudnić.

Kryzys gospodarczy odbił się w Małopolsce w dziedzinie rolnictwa o wiele dotkliwiej, niż w innych dzielnicach Polski. Dodatkowo bowiem u nas do pogłębienia złego stanu gospodarczego wsi przyczyniły się: wielkie rozdrobnienie ziemi *), wysokie zadłużenie drobnego rolnictwa, nadmiar rąk roboczych i brak zarobków ubocznych, stanowiących dawniej poważny dochód ludności małorolnej. Nic więc dziwnego, że nędza wsi doszła do ostatecznych granic.

Niema jednak takiego położenia, z którego nie znalazłoby się jakiegoś wyjścia.

Podstawą polepszenia warunków życia naszej wsi jest i powinien być program polityki gospodarczej Rządu. W tej dziedzinie wiele się zmieniło na lepsze, program bowiem rządowy celowo dąży do zmniejszenia zadłużenia rolnictwa, do ułatwienia zbytu i daje podstawy do zorganizowania zbytu.

Odroczenie płatności i ulgi podatkowe — to pierwszy etap dla ulżenia zobowiązaniom wsi. Rozłożenie należności na długoletnie raty, obniżenie stopy procentowej, zaliczenie zbyt wysokich odsetek na spłacony kapitał — to dalsze celowe pociągnięcia. Umożliwienie rolnikowi spokojnej pracy bez ciągłej grozy egzekutora i komornika; umożliwienie rozstrzygania sporów pieniężnych przez biura finansowo-rolne, a nie przez sądy, we właściwej mierze ułatwia załagodzenie zagadnienia dłużnego. Nie można twierdzić, że zrobiono już wszystko w tym kierunku, lecz to, co zrobiono, stanowi wyraźny krok ku lepszemu.

*) Niska kultura gospodarstw małorolnych, brak organizacji zbytu.

Ograniczenie podatków i opłat samorządowych: rogatkowego, postojowego, wjazdowego, targowego, opłat rzeźnianych — ułatwia wsi zbliżenia się do konsumenta, pozwala na częściowe przynajmniej, uniknięcie kosztów pośrednictwa, uzyskanie wyższych cen. Ułatwia to również zorganizowanie wspólnego zbytu, czy to spółdzielczego, czy bezpośredniego, zbiorowego na rynkach miejscowych i zagranicznych.

Wymienić wreszcie trzeba skonsolidowanie pracy nad podniesieniem rolnictwa w samorządach rolniczych, a więc Izbach Rolniczych.

Bardzo ważnemi zagadnieniami naszego terenu są upełnorolnienie gospodarstw karłowatych i zatrudnienie nadmiaru rąk roboczych przy pracach drogowych, melioracyjnych, leśnych, w górnictwie i t. d.

Oczywiście, że zamierzenia programowe polityki agrarnej nie poprawią istniejącego stanu gospodarczego wsi, o ile wieś sama nie pójdzie po linji tych zamierzeń. To już zależy od rolników, od dostosowania się przez nich samych do zmienionych warunków gospodarczych. Przedewszystkiem za cel najbliższego okresu pracy należy postawić sobie — sprawę podniesienia jakości produkcji rolnej i hodowlanej. Ponieważ Polska jest krajem produkującym nadmiar środków żywności — musi je wywozić zagranicę. Rynki te zdobyć możemy jedynie taniością i dobrocią wywożonych towarów. Produkujemy tanio, to prawda, lecz jednocześnie towar nasz jest lichy i uzyskuje na obych rynkach ceny najniższe. Na tem traci kraj cały, a rolnik bezpośrednio. Umiejętna produkcja — da towar lepszy, poprawi cenę eksportową — podniesie ceny wewnątrz państwa. Poprawienie jakości produkcji ma największe znaczenie w dziedzinie produkcji hodowlanej, a więc produkcji masła, bryndzy, jaj, drobiu i tak dalej. W związku z tem gospodarstwa rolne muszą ulec pewnej przebudowie. Rolnik powinien odstąpić od gospodarki opierającej dochód wyłącznie na zbożu, a przeorganizować gospodarstwo raczej w kierunku hodowlanym.

Dalszym krokiem do zwiększenia dochodowości drobnych gospodarstw jest ich lepsze dostosowanie do warunków naturalnych i położenia, a więc wykorzystanie naturalnego położenia Małopolski. Tereny podmiejskie i podletniskowe powinny rozwinąć warzywnictwo, produkcję owoców wczesnych. Rozbudowa sadownictwa z uwzględnieniem przechowalni owoców — to też jedno z pociągnięć, zapewniających stały i pewny dochód, oraz zwiększające zatrudnienie.

Wreszcie nie można pominąć uprzemysłowienia gospodarstw drobnych, a więc zaprowadzenia jedwabnictwa, chowu zwierząt futerkowych (króliki), pszczelnictwa w połączeniu z przetwórstwami miodu i przeprzetwórstwami owocowemi, oraz przemysłu chałupniczego.

Drogą, prowadzącą do tego celu, jest jak największe podniesienie kulturalne, a więc wykorzystanie przez ludność rolniczą tych wszystkich możliwości, jakie stwarzają instytucje oświatowe, gospodarcze i zawodowe — jak T. S. L., Towarzystwa Rolnicze, Organizacje Spółdzielcze i Izby Rolnicze. *W. G.*

Kronika gospodarcza

W obronie chałupników. Ogólnopolski Kongres rzemiosła polskiego, który obradował w Warszawie w połowie kwietnia, zajął się również sprawą przemysłu chałupniczego. Kongres stwierdził katastrofalną sytuację gospodarczą chałupnictwa w Polsce i zwrócił się z apelem do rządu, aby przedsięwziął energiczne kroki, zmierzające do zlikwidowania „niewolnictwa ekonomicznego", w jakie popadają tysiączne rzesze chałupników. Opiekę nad chałupnikami należy zlecić samorządowi gospodarczemu rzemiosła; w wydziałach czeladniczych reprezentowani byliby temsamem również i chałupnicy.

Opłaty za szpital — w naturze. Wobec zubożenia ludności wiejskiej niektóre wydziały powiatowe, utrzymujące szpitale, postanowiły pobierać opłaty szpitalne częściowo w naturze. Początek uczyniono w Nieświeżu. Pragnąc ułatwić ludności wiejskiej korzystanie ze szpitala, tamtejszy wydział powiatowy postanowił pobierać opłaty szpitalne do wysokości 50 proc. w naturaljach, jak nabiał, zboże i inne artykuły, potrzebne w gospodarce szpitalnej.

Po zajściach lwowskich. Z powodu zajść, jakie rozegrały się we Lwowie w dniach 14—16 kwietnia, lwowscy kupcy i przemysłowcy ponieśli znaczne szkody. Jak wynika z badań, przeprowadzonych przez komisje rejestracyjne, szkody te sięgają kwoty kilkuset tysięcy złotych.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański. Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł. 1/4 strony 50 zł. Konto P. K. O. 506.280.